

Platon

Hippiasz większy

Fragment dialogu

[...]

Sokrates: Ależ tak też będzie, jeśli bóg pozwoli, Hippiaszu. Teraz jednak jakoś pokrótce odpowiedz i na to [pytanie], bo też pięknie mi [o tym] przypomniałeś. Ostatnio bowiem, geniuszu, ktoś mnie wprawił w stan bezradności; gdy w jakichś wywodach jedne [rzeczy] ganiłem jako brzydkie, a inne chwaliłem jako piękne, tak mnie bardzo bezczelnie zapytał:

„Skąd też ty, Sokratesie, wiesz” – rzekł – [286d] „jakie [rzeczy] są piękne, a jakie brzydkie? A więc proszę, czy możesz mi powiedzieć, co [to] jest piękno?”.

A ja z powodu mojej nieudolności byłem bezradny i nie byłem w stanie metodycznie odpowiedzieć; odchodząc więc z tego spotkania, gniewałem się i ganiłem siebie samego oraz obiecałem sobie, że kiedy tylko natrafię na pierwszego z was – mędrców, to po wysłuchaniu, wyuczeniu i wyćwiczeniu się pójdę znów do tego, kto zadał pytanie, by przewalczyć argument. Teraz więc, mówię, zjawiasz się w odpowiednim momencie, a pouczcie mnie należycie – samo piękno, czym [286e] jest, i spróbuj, odpowiadając, mówić do mnie jak najściślej, abym odparty po raz drugi nie skazał się na wyśmianie. Bo wiesz to przecież jasno i maleńki byłby to przedmiot nauki spośród tych wielu, które znasz.

Hippiasz: Na Zeusa! Zaiste maleńki, Sokratesie, i nic niewarty, że tak się wyrażę.

Sokrates: Łatwo więc się [go] nauczę i nikt już mnie nie odeprze.

Hippiasz: Zaprawdę nikt, bo marne byłoby to moje dzieło [287a] i amatorszczyzna.

Sokrates: Na Herę! Dobrze mówisz, Hippiaszu, jeśli pokonamy tego męża. Ale czy przeszkadzałoby ci jakoś, gdybym naśladowając owego [człowieka], kiedy odpowiesz, kontratakował wywody, ażebyś jak najbardziej mnie wyćwiczył? Mam bowiem już chyba nieco doświadczenia w kontratakowaniu. Jeśli więc nie czyni ci to różnicy, chcę kontratakować, ażebym silniej się nauczył.

Hippiasz: Ależ kontratakuj! Jak już powiedziałem, nie [287b] jest to wielkie pytanie, a mogę też cię nauczyć odpowiadać na trudniejsze od tegoż, tak żeby żaden z ludzi nie był w stanie cię odeprzeć.

Sokrates: Ooo, jak dobrze mówisz; a więc dalej, skoro też zachęcasz, niech będzie, że stawszy się jak najbardziej owym [człowiekiem], spróbuję cię wypytywać. Jeśli bowiem popisywałbyś się przed nim tym wywodem, o którym mówisz – tym o pięknych zajęciach, wysłuchałby go, a kiedy skończyłbyś mówić, zapytałby cię natychmiast właśnie o piękno – [287c] jakiś bowiem taki ma zwyczaj – i powiedziałaby: „Gościu z Elidy, czy nie sprawiedliwością [ludzie] sprawiedliwi są sprawiedliwi?”. Odpowiedz, Hippiaszu, jak gdyby to on cię pytał.

Hippiasz: Odpowiem, że sprawiedliwością.

Sokrates: „A zatem jest coś takiego – sprawiedliwość?”.

Hippiasz: Jak najbardziej.

Sokrates: „A zatem, również mądrością [ludzie] mądrzy są mądrzy, a dzięki dobru wszystkie [byty] dobre są dobre?”.

Hippiasz: Jakżeby nie?

Sokrates: „A więc dzięki tym jakimś, które są – bo chyba nie dzięki tym, które nie są?”.

Hippiasz: Zaiste dzięki tym, które są.

Sokrates: „Czy więc nie jest również tak, że wszystkie piękne [byty] dzięki pięknu [287d] są piękne?”.

Hippiasz: Tak, dzięki pięknu.

Sokrates: „Jakiemuś temu, które jest?”.

Hippiasz: Które jest – ale do czego to zmierza?

Sokrates: „Powiedzże, gościu” – stwierdzi – „co to jest – piękno?”.

Hippiasz: Czyżby, Sokratesie, ten, kto o to pyta, odczuwał potrzebę dowiedzenia się [tego], co jest piękne?

Sokrates: Nie wydaje mi się – raczej tego, co [to] jest piękno, Hippiaszu.

Hippiasz: A czym się jedno od drugiego różni?

Sokrates: Czy wydaje ci się, iż niczym?

Hippiasz: Niczym właśnie się nie różni.

Sokrates: Oto więc jasne jest, że wiesz piękniej; wszelako, dobrodzieju, zastanów się, bo pyta się ciebie nie o to, co jest piękne, lecz o to, co to [287e] jest piękno.

Hippiasz: Rozumiem, dobrodzieju, i odpowiem mu, co to jest piękno, i nigdy nie zostanę odparty. Wiedz dobrze, Sokratesie, że jeśli trzeba powiedzieć prawdę, to piękna dziewczyna jest [tym, co] piękne.

Sokrates: Na psa! Ależ pięknie, Hippiaszu, i znakomicie odpowiadasz. Czyżby więc, jeśli ja tak odpowiem, [288a] to [faktycznie] odpowiem na zadane pytanie i to w słuszny sposób, i nigdy nie zostanę odparty?

Hippiasz: Ależ jak, Sokratesie, miałbyś zostać odparty, skoro tak wydaje się wszystkim i wszyscy, którzy słuchają, poświadczą, że mówisz słusznie?

Sokrates: Może tak być, jak najbardziej. Pozwól jednak, Hippiaszu, rozważyć dla mnie samego to, co mówisz. Zapytam siebie jakoś tak:

„Weź, Sokratesie, i odpowiedz mi: te wszystkie [byty], o których twierdzisz, że są piękne – jeśli czymś jest samo piękno, to one mogą być piękne?”.

Czy ja wtedy powiem, że jeśli dziewczyna piękna jest [tym, co] piękne, to jest tym, przez co one mogą być piękne?

Hippiasz: Czy przypuszczasz, że podejmie się on jeszcze odparcia ciebie, iż nie jest piękne to, co mówisz, albo gdyby nawet spróbował, to nie będzie śmieszny?

Sokrates: Że podejmie się tego, wspomniały [człowieku], dobrze wiem; czy zaś po podjęciu się tego stanie się śmieszny, to się okaże. A co powie, to chcę ci powiedzieć.

Hippiasz: Mów więc.

Sokrates: „Jaki słodki jesteś” – stwierdzi – „Sokratesie, a czy piękna klacz nie jest [tym, co] piękne – ta, którą i bóg w wyroczni pochwalił?”.

[288c] Cóż stwierdzimy, Hippiaszu? Czy coś innego stwierdzimy niż to, że również klacz, ta piękna, jest tym, co piękne? Jak bowiem śmielibyśmy zaprzeczyć, że to, co piękne, jest piękne?

Hippiasz: Prawdę mówisz, Sokratesie, bo też i słusznie to bóg powiedział; przepiękne bowiem u nas rodzą się klacze.

Sokrates: „Niech będzie” – stwierdzi – „A cóż piękna lira? Nie jest [tym, co] piękne?”. Możemy tak stwierdzić, Hippiaszu?

Hippiasz: Tak.

Sokrates: Tak zapewne ów powie potem – z grubsza dobrze to wiem, sądząc na podstawie jego zwyczaju:

„O znakomity! A cóż piękny garnek? Nie jest zatem [tym, co] piękne?”.

Hippiasz: Kimże, Sokratesie, jest ten człowiek? Jak ktoś niewychowany śmie we wspaniałym dziele używać tak pospolitych nazw.

Sokrates: Ktoś taki, Hippiaszu – nie wytworny, lecz prostak, kto o niczym innym nie rozmyśla niż o prawdzie. A jednak trzeba odpowiedzieć temu mężowi, a ja wyrażę swe zdanie: jeśli garnek byłby wyrobiony przez dobrego garncarza – gładki, okrągły i pięknie wypalony, jakie są niektóre dwuuszne spośród pięknych garnków, zawierające sześć porcji, przepiękne – jeśli by pytał o taki [288e] garnek, należałoby przyznać, że jest piękny. Jak bowiem moglibyśmy stwierdzić, że [to, co] jest piękne, nie jest piękne?

Hippiasz: W żaden sposób, Sokratesie.

Sokrates: „A więc i garnek” – stwierdzi – „piękny jest [tym, co] piękne? Odpowiedz!”.

Hippiasz: Zaiste przypuszczam, że tak to się ma, Sokratesie. Piękne jest również i to naczynie, pięknie wytworzone, ale wszystkiego tego nie warto oceniać jako piękne w porównaniu do klaczy, dziewczyny i wszystkich innych pięknych [bytów].

Sokrates: Niech będzie. Rozumiem więc, Hippiaszu, że wobec zadającego pytania o te [kwestie] trzeba kontrargumentować tak: Człowieku! Nie wiesz, że dobre jest powiedzenie Heraklita, iż jak „Spośród małą najpiękniejsza jest brzydka w porównaniu z rodem ludzi”, tak też spośród garnków najpiękniejszy brzydkim jest w porównaniu z rodem dziewcząt – jak twierdzi Hippiasz mędrzec. Czy nie tak, Hippiaszu?

Hippiasz: Jak najbardziej, Sokratesie, słusznie odpowiedziałeś.

Sokrates: Posłuchaj więc, potem bowiem dobrze wiem, że stwierdzi:

„Cóż to, Sokratesie? Gdyby to ktoś ród dziewcząt z rodem bogów [289b] porównał, nie dozna tego samego, co porównując [rodzaj] garnków z rodem dziewcząt? Czy najpiękniejsza dziewczyna nie jawi się jako brzydka? A czy również Heraklit, którego przytaczasz, nie mówi tego samego, że «Najmędrszy

spośród ludzi wobec boga jawi się jako mała i pod względem mądrości, i piękna, i wszystkich innych [cech]»?”.

Przyznamy, Hippiaszu, że najpiękniejsza dziewczyna wobec rodu bogów jest brzydka?

Hippiasz: Któżby przecież mógł się temu sprzeciwić, Sokratesie?

[...]

Przełożył Artur Pacewicz